Nr. 281. We Lwowie — Czwartek 11 Października 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
óþłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Smutna rocznica.

Lwów 10 października.

Dnia 9 października roku zeszłego wręczono ultymatum angielskie, już nie osławionemu mataczowi, gubernatorowi Kaplandu, sir Milnerowi, ale dowódzcy wojsk angielskich w Natalu, jenerałowi White. Zerwane zostały stosunki dyplomatyczne, rozpoczęła się wojna, o jakiej świat jeszcze nie słyszał.

Lądowa armia angielska zeszła na pośmiewisko świata, Anglia ostatecznie musiała wystawić w Afryce południowej o 50.000 żołnierzy więcej niż cały ogół Boerów transvaalskich i orańskich wraz z kobietami i dziećmi wynosił — i to nie przeciw jakiejś armii regularnej, wprawnej i sprawnej oddawna, ale przeciw milicyi!

Anglia zagarnie całą prawie Afrykę południową jako swoją nową kolonię, ale natomiast musi z żeber swoich wyciąć instytucyę, z którą się nawskróś zlał był cały zmysł społeczny i polityczny Anglików tj. oparta na najemnem żołdactwie organizacya wojskowa.

Ostatecznie siłą masy zdusiła Anglia Boerów, a raczej dali się zdusić Boerzy — ale gdy wybuchła sprawa chińska, ujrzała się Anglia zmuszoną grać rolę podrzędną: nie stało jej tchu do okazania, że jest przecie w całej pełni *eine Weltmacht*, jakiem na tyle nie jest ani Francya, ani nawet Rosya, dobijająca się do zatoki Perskiej, aby mieć wolny wylot na oceany. Brakło jej tchu nawet do zamanifestowania się przynajmniej jako w ogóle wielkie mocarstwo, równe np. Niemcom.

Z wyjątkiem drobnych na wagę uczątsków Niemiec i Belgii w środku Afryki, Anglia zagarnąwszy republiki boerskie będzie panią od południowego cypla „czarnego lądu“ w górę aż po Aleksandryę. Będzie to posiadłość niezmierna, ale też spęta ona niezmiernie siły Anglii i odtrąci wszystkich, jakichby inaczej mieć mogła w pewnych razach przyjaciół.

Przedewszystkiem zaś olbrzymie interesa jej w Chinach zostaną rdzennie narażone. A jeżeli się spawdzi, że dalaj-lama tybetański porozumiewa się z Rosyą i niedostępny do dzisiaj Tybet wraz z wszystkimi wyznawcami buddaizmu, a właściwie lamaizmu, przejdzie pod wpływy „białego cara“ to Brytania może się napewne pożegnać z Indyami.

Powiada Brytania od czasu wojen napoleońskich, że bez jej pozwolenia na oceanach w żadnym zakątku morskim nie śmie paść żaden strzał armatni. I może to jeszcze być prawdą do pewnego czasu; sama zresztą londyńska *Army and Naval Gazette* dopiero co wyznała, że dwom a więc już nie wszystkim mocarstwom morskim flota brytańska może stawić czoło. Ale na lądach już nie waży, a co warte panowanie na morzach bez panowania na lądach?

Powiedzieliśmy, że Anglia siłą masy zdusiła Boerów, a raczej, że się Boerzy zdusić dali. I to jest powszechnie uznaną prawdą.

Cudów waleczności, cudów sprytu i komendantów i podkomendnych dokazywała — poduczona po cichu przez obcych instruktorów milicya boerska. Ale pomimo najwyższych wielu cnót wojskowych była to zawsze tylko milicya, tylko „ichmość z pospolitego ruszenia“.

Podkomendni opieszale spełniali rozkazy dowódzców, dowódzcy nie pilowali wystawiania straży, a kierownicy całego ruchu boerskiego nie pozwalali ścigać rozgromionego nieprzyjaciela, nie pozwalali szturmować Lydenburga, Kimberleya, Mafekingu.

Boerzy mogli jedną po drugiej roznieść na wiatr armie angielskie, zająć wszystkie obronne miasta, nawet port Durban. Nie uczynili tego. Dla wolności swojej podnieśli oręż, a zatem powinni byli wszystko poświęcić dla tej idei. I poświęcali wszystko — oprócz swoich nawyczek. Nie chcieli narażać do ostateczności krwi swojej, bo to przecie krew „obywatelska“ a nie żołdacka. Ach, my to znamy, z naszych niestety dziejów!“

Pójdą więc w niewolę bez tej pewności, że choć nie państwem, to bodaj jak my pozostaną narodem. Przyszłość dla nich stracona — rozpłyną się Boerzy w nawale Anglików i wszelkich innych ludów, które teraz nawałą rzucą się na ziemię złota, dyamentów i węgla. Zapora boerska pękła!

Jak słychać, ma lord Roberts dzisiaj proklamować zakończenie wojny, tj. że wszyscy odtąd Boerzy, którzy się nie poddadzą, traktowani będą jako grasanci. Co prawda nie mają Anglicy do tego prawa, dopóki prawowici rządcy Boerów urzędowo nie zaniechają walki, albo ostatni hufiec ich nie zostanie zniszczony. Ale butni Anglicy zważać na to nie zechcą, nie przyznają nadal Boerom praw strony wojującej.

Według tego, co donoszą sameż dzienniki walka jeszcze nieskończona. Na wielu miejscach, nawet w Natalu i Oranii, snują się liczne oddziały boerskie, dające wiele do czynienia dowódzcom angielskim. Ale jak się ona skończy, to już aż nazbyt jest pewnem.

Ruch wyborczy

Lwów d. 10 października.

Organ socyalistów galicyjskich *Naprzód* ogłasza już kandydatury socyalistyczne. Na Śląsku kandyduje ponownie z cieszyńskiej V kuryi Piotr Cingr, górnik. W Galicyi socyaliści stawiają na piątą kuryę powszechną siedmiu kandydatów, a nadto sięgają także po kurye IV tj. wiejską i III czyli miejską, w pierwszej wysuwając dwóch, w drugiej czterech kandydatów. Odezwa z wyliczeniem kandydatur podpisana jest przez p o l s k ą partyę socyalistyczną i przez „r u s k o-ukraińską socyalną demokracyę“ pomiędzy 13 bowiem kandydatami znajduje się trzech Rusinów. Oto nazwiska ubiegających się o mandaty:

Kurya V (powszechna): Lwów: Józef H u d e c, dyrektor miejskiej kasy chorych we Lwowie.

Kraków: Ignacy D a s z y ń s k i, redaktor w Krakowie.

Wadowice-Biała: Jan S e r k o w s k i, urzędnik miejskiej kasy chorych w Krakowie.

Nowy Sącz: Leon M i s i o ł e k, drukarz w Krakowie.

Tarnów: Franciszek S u ł c z e w s k i, urzędnik miejskiej kasy chorych w Krakowie.

Jarosław: Józef S c h i f f l e r, urzędnik powiatowej kasy chorych w Przemyślu.

Przemyśl: dr. Mikołaj H a n k i e w i c z: redaktor we Lwowie.

Kurya IV (gminy wiejskie): Jarosław; Piotr N o w a k o w s k i, gospodarz z Torek.

Przemyśl: dr. Roman J a r o s i e w i c z, lekarz z Wiednia.

Kurya III (miasta). Lwów: Kazimierz Mokłowski, architekt we Lwowie.

Nowy Sącz-Biała-Wieliczka: dr. Alojzy Lehman, lekarz w Nowym Sączu.

Przemyśl-Gródek: Dr. Herman Liebermann, obrońca w sprawach karnych w Przemyślu.

Kołomyja-Buczacz-Śniatyn: Dr. Salo Schorr, kandydat adwokacki w Kołomyi.

Jak więc z tego widać, zaszły pewne zmiany w socyalistycznej liście kandydatów od ostatnich wyborów. Przedewszystkiem uderza usunięcie dotychczasowego posła lwowskiego Kozakiewicza. Postawienie p. Hudeca oznacza zwycięstwo wśród socyalistów kierunku reprezentowanego przez p. Daszyńskiego, podczas gdy p. Kozakiewicz stoi na dawnem bezwzględnem stanowisku socyalnej demokracyi.

O innych kandydatach poinformowana *N. Reforma* powiada: Rusin, dr. Hankiewicz, jest człowiekiem bardzo zdolnym i mowcą, który wywiera wielki wpływ na masy, mimo że mowy jego cechuje pewna liryczna miękkość i że obfitują w materyał naukowy. Bardzo interesującym(!) jest kandydat, Piotr Nowakowski, także Rusin; jest to bowiem chłop socyalista, a takich zjawisk mało (dzięki Bogu!) nietylko w Galicyi, ale i poza Galicyą. Trzeci Rusin, dr. R. Jarosiewicz, jak widzimy, już zupełnie się przeprowadził z obozu radykałów ruskich do socyalistów. Gwałtowny, namiętny a zjadliwy mowca i agitator, architekt Mokłowski, mimo że miał szanse może najlepsze ze wszystkich, aby wyjść z kuryi V we Lwowie, został postawiony „na przepadłe“ w kuryi miejskiej, podobnie jak trzej jego towarzysze, po to, aby wyborców miejskich p r z y z w y c z a i ć do kandydatur socyalistycznych. Czy się im to na seryo powiedzie — wątpimy.

W N o w y m S ą c z u odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w lokalu redakcyi *Związku chłopskiego*, zwołane przez b. posła do rady państwa Jana Potoczka, na którem tenże złożył sprawozdanie poselskie i zgłosił kandydaturę swoją z czwartej kuryi. — Zgromadzeni, w liczbie kilkudziesięciu, członkowie związku chłopskiego udzielili mu vutum zaufania i poparli jego kandydaturę. Stanisław Potoczek, poseł sejmowy, oświadczył na tem zebraniu, że z V kuryi, którą dotychczas reprezentował w parlamencie p. Znamirowski nie będzie się ubiegał o mandat, nie chce bowiem kontrkandydować przeciw p. Znamirowskiemu, który jest dobrym posłem

Z T a r n o w a donoszą, że w kuryi miejskiej Tarnów-Bochnia, oprócz dra Rutowskiego zgłosili już swe kandydatury: dyrektor seminaryum Benoni i naczelnik sądu p. Dobrowolski. W Bochni wystąpił z kandydaturą p. dr. Maiss.

Wybory angielskie.

Po bliższem rozejrzeniu się w opinii jaką dała Anglia w głosowaniu obecnem na posłów, trzeba przyznać, że masy odwracają się od liberalnego programatu i stanowczo przechodzą do zachowawczego. Ta klasa średnia, która oddaje się przemysłowi, handlowi i która stanowi rdzeń narodu, odstąpiła widocznie dawnych swych przywódzców i dawnych swych haseł. Nawet w okręgach, gdzie rząd jest pobity, posiada więcej głosów, niż przed lat dziesiątkiem, a wręcz przeciwny fenomen spostrzegać się daje wśród liberalnego obozu. Napróżno publicyści tego ostatniego drwią z wpływu Ligi Pierwiosnka, ze snobizmu drobnego mieszczaństwa, pnącego się do stosunków z arystokracyą, z agitacyi wyborczej dam wielkiego świata, która jest istotnie zdumiewającą; prawdą niewątpliwą jest, że warstwy średnie zamożniejsze narodu nie żądają żadnych konstytucyjnych przewrotów, żadnych socyalnych reform, że są zadowolone z istniejącego stanu rzeczy. Garną się pod skrzydła rządu „zachowawczego“ który im nowinkami nie grozi i który trzymać będzie na uwięzi ów proletaryat, co roszczeniami swemi przejmuje lękiem każdego spokojnego pracownika.

Jeżeli nawet ów okrzyk „chaki!“ który p. Chamberlain obrał za oś i sprężynę agitacyi wyborczej, nie wydał wszystkich owoców, których się po nim spodziewał, to rezultat będzie równie dla niego pomyślny. W każdym razie Londyn, zazwyczaj tak zatwardziale zachowawczy, zostaje wierny rządowi, chociaż niedawno temu dawał oznaki innego usposobienia. Tutaj „dżingoizm“ istotnie ogarnął masy, jak epidemia i stronnictwo liberalne, które kładło wielkie nadzieje na odzyskaniu stolicy, musiało już spostrzedz, że grzeszyło optymizmem

Postradało ono także dwóch dawniejszych sprzymierzeńców: niezależnych przedstawicieli partyi robotniczej i Irlandczyków. Pierwsi uważani być mogą za socyalistów. Jeżeli po wyborze należeć będą do opozycyi, to podczas kampanii wyborczej działają nieprzyjacielsko przeciwko stronnictwu postępowemu, przeciwstawiając swoje kandydatury jego kandydaturom. Wybór takiego człowieka, jak Kair Hardie, słynnego kolektywisty i dwa czy trzy inne, pozbawił stronnictwo liberalne okręgu wyborczego, na który miał prawo rachować. Socyaliści właściwi są liczebnie słabi i nie posiadają możności przeprowadzenia swoich kandydatów.

Pokuszenia rusofilskie.

Onegdaj już wspomnieliśmy o rewelacyi sensacyjnej, zamieszczonej w rosyjskim *Sławiańskim Wieku.*

Artykuł ów, zatytułowany: „Do historyi prześladowań Polaków poznańskich“ brzmi w tłumaczeniu:

„Z dobrze poinformowanego źródła otrzymaliśmy następujące objaśnienie pruskiej polityki w Wielkopolsce: Położenie Polaków poznańskich zawsze zawisło od wzajemnych stosunków Niemiec ku Rosyi. Jeżeli stosunki te były naprężone, jak na przykład w początku przeszłego dziesięciolecia, to z Polakami obchodzono się łagodnie i nawet pochlebiano im. I przeciwnie, gdy stosunki ulepszały się, Polacy zaczynali odczuwać gniot hakatyzmu. Cesarz Wilhelm, nie lubiący żadnych wahań i niepewności, zachciał zrobić koniec podobnej polityce i stać się lub protektorem Polaków, ze względu na ich aspiracye w przyszłości, lub ich niszczycielem. Echa tych zamiarów odbiły sie jeszcze niedawno nawet na łamach niektórych pism. Wilhelm II miał zamiar objawić się królem polskim, wysnuwając swe prawa na to z tego, że Wielkopolska była matką i kolebką Polski. Ponieważ atoli i cesarz wszechrosyjski nosi tytuł króla polskiego, to trzeba było naprzód upewnić się, że ze strony ruskiej nie nadejdzie protest. Więc w lutym roku bieżącego włożono na hrabię Bülowa trudne zadanie dowiedzieć się, jak odniósłby się rząd ruski do wniosku o formalnem wyrzeczeniu się króla polskiego wszystkich praw do Wielkopolski na wieczne czasy. Jednakowoż już na samą wzmiankę o tem otrzymano z ruskiej strony stanowczą odmowę chociaż w bardzo delikatnej formie. Z tych czasów datuje się przemiana w odnoszeniu się cesarza do swoich polskich poddanych.

Jeżeli nie można nic skorzystać z Polaków w przyszłości, to lepiej ich zniszczyć. Widocznie, że w tej walce słowiaństwa z germaństwem poznańskim Polakom n i e p o z o s t a n i e n i c i n n e g o, jak stanąc po stronie tych (?), do kogo należą po pochodzeniu i od kogo całe wieki ich odrywali Niemcy, bądź pod płaszczykiem łacińska i jezuityzmu, bądź pod hasłem „zachodniej cywilizacyi“ w przeciws tawieniu do wschodniego barbarzynstwa“.

Z jak mętnych źródeł „Sławiański Wiek“ czerpie swe informacye, mamy dowód w tem, że zwrot antipolski u cesarza niemieckiego nastąpił już w roku 1894 po mowie jego toruńskiej, a nie dopiero od lutego r. b. kiedy hr. Bülow miał otrzymać odmowę powyżej wymienioną.

8

Przesilenie parlamentaryzmu.

Napisał

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy)

Wbrew oczywistemu zdaniu większości legalnej reprezentacyi krajów a po myśli ulicznych demonstrantów, wniósł Taaffe projekt reformy wyborczej, zachowujący wprawdzie osobną reprezentacyę dla większej własności ziemskiej i dla izb handlowych, zaprowadzający atoli dla miast i wsi powszechne prawie głosowanie. Izba oświadczyła się przeciw projektowi ministeryalnemu, skończyły się czternastoletnie Taaffego rządy.

Powstała koalicya Niemców liberalnych z klubem Hohenwarta i Kołem polskiem a kluby sprzymierzone mianowały wprost członków zupełnie parlamentarnego tym razem gabinetu Windischgrätza. Liberali niemieccy zdobyli dla siebie naprzód bezpośredni udział w rządach i potrzebowali tylko zrozumieć swój obowiązek, a byliby doprowadzili do takiego walk stronniczych ukojenia, któreby dało Austryi rękojmię długiego a pomyślnego parlamentarnego życia. Nie sprosta niestety swojemu zadaniu. Rozumiały skoalizowane stronnictwa, że po inicyatywie podjętej przez Taaffego, nie podobna odmawiać nadal robotnikom udziału w wyborach do parlamentu, ale na żadną rozumną, częściową reformę wyborczą zgodzić się nie mogły, lękając się, aby wypadkiem stosunku sił w parlamencie nie zwichnęła; cenili interesy stronnictw ponad interes ogółu.

Skoalizowane stronnictwa rozumiały w teoryi także potrzebę załagodzenia narodowych sporów w Czechach i na Morawie, ale kroku w tym kierunku nie zrobiły, licząc się z uporem Niemców liberalnych. Bał się każdy poseł z lewicy, lękała się każda frakcya lewicy, że skoro uczyni krok ku pojednaniu z Czechami, inne mnogie a u dołu popularne frakcye zawołają, że zdradzoną jest narodowa sprawa niemiecka; a wszyscy ci posłowie i wszystkie te frakcye uważały za największe dla siebie nieszczęście wzrost antysemityzmu w stolicy, więc liberali ciężyli na koalicyi całą wagą swoich wpływów i kopali coraz głębszą przepaść pomiędzy rządowemi a opozycyjnemi grupami.

Młodoczesi i antysemici powstali za pomocą ludowej gwałtownej agitacyi, to też, będąc w opozycyi, jęli się gwałtownych środków, tumult wnieśli do izby, nareszcie pierwszą w niej rozpoczęli obstrukcyę — obstrukcyę niezwróconą jeszcze przeciw istocie parlamentaryzmu i potrzebom żywotnym państwa, ale zawsze obstrukcyę uciążliwą, uniemożliwiającą uchwalanie doniosłych ustaw.

Temu, często nienależycie gwałtownemu przeciwstawieniu woli mniejszości uchwałom większości parlamentu, tej rozpoczynającej się negacyi prawa konstytucyjnego towarzyszyły tumulty w kraju i w sejmie czeskim. Rychło doczekała się mniejszość opozycyjna, nieprzestrzegająca miary, zwycięstwa. Lewica niemiecka obaliła rząd, w którym jej koryfeusze zasiadali — nie dlatego zapewne, że żaden rząd wszystkich przewódców lewicy w swoich szeregach pomieścić nie może, ale dlatego przedewszystkiem, ponieważ frakcye polityczniejsze lękały się krzyku radykałów i choćby tylko antysemickich oponentów, gotowych przed wyborcami obwołać zdrajcami narodu posłów, którzyby uchwalili fundusze potrzebne na założenie słowieńskiego gimnazyum w Cylei.

Kiedy hr. Kazimierz Badeni objął ster spraw publicznych zastał najtrudniejsze już polityczne położenie. Zręcznym układom ze stronnictwami udało mu się Czechów od dalszej odwieść obstrukcyi za cenę po cichu przyrzeczonych ustępstw na polu narodowem — Niemców wstrzymać od opozycyi, a nawet zachować przy rządowem stronnictwie, pozyskując ich liberalne sympatye odmową zatwierdzenia wyboru antysemickiego burmistrza stolicy dr. Luegera. Jednomyślne przez izbę uchwalenie piątej kuryi wyborczej, uczyniło po części zadość żądaniom demonstrantów ulicznych, domagających się głosowania powszechnego — nie nasyciło ich atoli a dodało im odwagi.

Inny szereg ulicznych burzycieli zaczął się tumultuarnie domagać zatwierdzenia wyboru burmistrza, poświęconego przez Badeniego najniedorzeczniejszym wymaganiom liberalnych koryfeuszów. Do tych demonstracyj ulicznych przyłączyły się wprost niemal rewolucyjne demonstracye w izbie; rząd uległ naciskowi pozaparlamentarnemu a przekonanie, że wszystko da się w Austryi osiągnąć środkami tumultuarnemi wzmogło się jeszcze, gdy wielu przypisywało zaprowadzenie języka urzędowego czeskiego strachowi przed namiętną opozycyą młodoczechów, gotową przejść na ulicę, albo parlament ubezwładnić.

Niemcy liberalni jęli się tedy środków najgwałtowniejszych, zgodnych może z literą prawa ale najsprzeczniejszych z duchem wszelkiej konstytucyi; zapowiedzieli obstrukcyę nie już przeciw tej lub owej ustawie, lecz przeciw funkcyonowaniu izby w ogóle, przeciw uchwaleniu najnaglejszych potrzeb państwa. Hasłem tej opozycyi było cofnięcie rozporządzeń językowych wydanych jako ustępstwo dla Czechów i to hasło narodowe stało się popularnem u rzeszy niemieckich wyborców. Istotnem celem tej obstrukcyi było dowieść, że w Austryi rządzić można tylko w myśl stronnictwa liberalnego, że odtąd nie będzie wolno działać parlamentowi, którego większość nie postępowałaby zgodnie z wymaganiami Niemców liberalnych.

Lewica rady państwa, dając pierwsza Europie przykład radykalnej obstrukcyi, wyraziła swoją wolę rządzenia państwem koniecznie, za każdą cenę, za pomocą parlamentu, albo mimo niego, lub nawet bez parlamentu.

Autonomiczna większość izby, która się zawiązała zrazu celem legalnego przeprowadzenia niektórych skromnych postulatów i równoczesnego zaopatrywania potrzeb państwa, musiała się przemienić na stronnictwo broniące powagi władzy przeciw obstrukcyi, a przedewszystkiem fundamentalnych parlamentaryzmu zasad; popierała więc każdy rząd, chcący utrzymać zasadę większości Walczyła lat kilka w obronie tej większości będąc wpierw świadkiem upadku kilku takich rządów i zastąpienia legislatywy przez konieczne rozporządzenia ministeryalne. Doczekała się wreszcie zupełnego walnego zwycięstwa obstrukcyi, która wpierw odrzucała wszelkie kompromisy, proponowane czyto przez większość czy to przez rządy.

Musiały zawieść nadzieje tych, którzy z kapitulacyi przed lewicą spodziewali się uruchomienia parlamentu.

Lewica chyba sama nie spodziewała, się tego co sprawiła, oświadczając wyraźnie, że nie zezwoli na zmianę regulaminu, że się nietylko nie zrzeknie obstrukcyjnej broni, ale że owszem dobędzie jej, skoroby dostrzegła, że się zanosi na rządy niezgodne z jej programem, a w szczególności na utrzymanie lub odnowienie większości, któraby się jej dyktaturze sprzeciwiać miała.

Obwołanie obstrukcyi drogą legalną a zarazem dowiedzenie, że jest nietylko popularną, ale i skuteczną, musiało łonie zwyciężonej większości rady państwa zrodzić obstrukcyę nową, równie radykalną i bezwzględną, a może nawet jeszcze radykalniejszą i jeszcze bezwzględniejszą.

Stało się, co się stać musiało. Można nad tem ubolewać, ale nie należy się dziwić, że młodoczeskie stronnictwo, zawdzięczające swoje powstanie ludowej agitacyi i czerpiące siły i znaczenie w popularności u zwartych rzesz swoich, a w dodatku nieuznające teoretycznie konstytucyi i nieprzyjające radzie państwa, bezpośrednio pokrzywdzone, poszło w ślady liberalnych Niemców, choćby w tym celu, aby pokazać, że to samo potrafi i unieruchomiło znowu parlament, ktory od czterech lat naprawdę nie istnieje.

Jest więc zastój i cieszą się ci tylko, którzy liczą, że drogą przewrotu mogą dojść do swoich celów. Inni załamują ręce. Są wprawdzie parlamentaryzmu doktorowie, którzy się łudzą skutecznością doktrynerskiej konstytucyjnej recepty, powiadając: rozwiążcie parlament i przeprowadźcie nowe wybory, a jeśli lepszej nie dostaniecie izby, to rozwiązujcie dalej, rozpisujcie dalej wybory aż do skutku, to jest tak długo, dopokąd nie doczekacie się uruchomionego parlamentu, dopokąd ludność zniecierpliwiona nie zabroni swoim reprezentantom obstrukcyi.

(C. d. n.)

Możnaby i ad całą tą dość naiwną bajeczką przejść do porządku dziennego, gdyby nie sens moralny umieszczony na końcu. A sens ten jest mniej więcej taki, że Polacy zrozumieli już, że jedyne ich zbawienie w Rosyi, której też niewątpliwie rzucą się w objęcia. Nie wolno bez protestu pozostawić tej konkluzyi umieszczonej w piśmie wydanem przez publicystę rosyjskiego z wyraźną tendencyą panslawistyczną, tembardziej, ile że ten wyjątk wo artykuł pisany był po polsku a w przekładzie niemieckim rozesłany został do wszystkich dzienników. Bywały tu już kilkakrotnie tego rodzaju wydawnictwa ale redagowane przez osobników podetrzanych, czyli jasno mówiąc, przez płatnych agentów. Dr. Wergun redaktor *Sławiańskiego Wieku* a zarazem wiedeński *Nowoje Wremia*, nie może być do tej kategoryi zaliczonym, uchodzi on za poważnego publicystę o tendencyach panslawistycznych i to głównie powodować musi do reagowania na artykuł.

Mandżurya.

Mandżurya to stepy — milczące, bezgraniczne i bezludne stepy!

Piękna roślinność, posiadająca wszystkie okazy flory Chin północnych i kraju Nadamurskiego. Wysoka trawa, dosięgająca w niektórych miejscach takiej wysokości, że w niej schować się może jeździec z koniem, jaskrawe wielkie kwiaty koloru pomarańczowego, delikatne dzwoneczki lazurowo-niebieskie i mnóstwo innych roślin i traw wszelkich możliwych kolorów i odcieni, układają bogaty kolorami dywan, jakiegoby najbujniejsza fantazya nie zdołała wynaleźć nawet w bajkach Szecherezady. Tu znajdziecie i astry, i niezapominajki, i fiołki wonne aromatycznie, rododendrony, irysy i nogietki, począwszy od maku alpejskiego, aż do wstydliwej i dziewiczo strojnej, delikatnej, białej wiatrówki leśnej. A wokół tę trawę okala wysoka „uła“ i kiwając swemi kiściami, hardo spogląda z wysokości na rozpostarty pod jej stopami dywan. On stanowi piękność, a ona jest symbolem pożytku, bo idzie na podściółkę do obuwia, które w ten sposób nabywa miękkości i elastyczności.

Za rzekami Sungari, Lao Che i Nonni znajdujemy już gołe wydmy piaszczyste, a za nimi groźne urwiska, przypominające Szwajcaryę i Kaukaz. Na pochyłościach ich rosną gęste zarośla orzeszyny, dosięgające tam rozmiarów niezwykłych i ciągnących się czasem na kilka wiorst. Dalej idą krzaki berberysu, grusz dzikich, jabłoni, abrykosów, jeszcze wyżej spotykamy sosny, modrzewie, buczynę, kalinę, klony a wokół nich wijące się, jakky szukające obrony przed burzami i huraganami, dzikie winorośla, dochodzące czasem do zupełnego rozkwitu i dojrzałości.

Dalej ciągną się nieprzejrzane lasy topoli, cedrów, jesionów, wisien, śliw i dzikich jaśminów, roztaczających wokół swój ostry i odurzający zapach.

Więcej południowe stoki pokryte są drzewem aksamitnem, korkowem i żelaznem, z którego wyrabiają sprzęty domowe i meble.

Step ten i lasy są doskonałym przytułkiem dla tygrysów, panter i lampartów. Świtę tych miłych mieszkańców stanowią: dziki, niedźwiedzie bure i czarne, wilki, lisy, borsuki i pewien rodzaj, wyłącznie w Mandżuryi zamieszkałych małp.

Obecnie już większa połowa łąk poddana kulturze i zamiast rododendronów i irysów, wśród pięknie obrobionych pól rośnie haolan (rodzaj pszenicy) i syn-ma (konopie chińskie). Dalej plantacye tytoniu, słynące daleko poza granicami Mandżuryi, groch z którego wyrabia się olej, a wytłoczyny używane są dla bydła na pokarm, proso i wiele gatunków groszku, z których Chińczycy wyrabiają wermiszel. Pośledni gatunek idzie na wyrób biskwitów, rozpuszczanych w wodzie do picia, w celu odjęcia jej niemiłego zapachu. Prócz tego uprawiany tu jest jeszcze sezam, z którego wyrabia się olej dze-ma dze do wyrobu świec i wreszcie tatarka, kukurudza wszystkie gatunki owoców, bawełna, ryż i mak.

Kultura maku znajduje się niemal wyłącznie w rękach kobiet i pod ich opieką. Wszędzie tu znać pracę znojną. Bez względu na palące promienie słońca południowego, Chińczycy w swych kapelusikach, podobnych do grzybków, kobiety i dzieci nie zakładając rąk, całe dnie pracują w polu.

W powietrzu unoszą się miliardy owadów, nieznośnych dla podróżnego. Z nich panta jest najdokuczliwszą. Przeciska się przez ubranie i tnie ciało, a od niej ochronić się najtrudniej, bo nawet w nocy nie daje spokoju.

Nietylko w miastach, lecz i we wsiach, szczególnie w porze handlowej, lub jarmarku, panuje tam istna wieża Babel odzieży, osób, plemion, narzeczy i kast.

Tu spotykamy i Botogonów w czapkach futrzanych z nausznicami i Daurów ze spiczastą bródką w białych okryciach i Manirów w długich aż za kolana chałatach, przepasanych splecionym z pasków rzemiennych i włosia końskiego pasem ze sprzączką metalową i różnego rodzaju ozdobami.

Oronczanie w skórach zwierzęcych szyderczo rozprawiają z Czyuczotami i Ołottami o wyższości życia koczowniczego nad osiadłem, rolniczem, Oddzielnie stoją Mandżurowie i Goldy, obarzeni już prawami cywilnemi i urządzeniami z wysoka spoglądają na plemiona koczujące

Czasem napotkać można szereg idących jak karawana gęsi, jeden za drugim, wspaniałych swym pogardliwym spokojem w białych szatach Korejczyków, przypominających starożytnych mędrców biblijnych.

Wszystkie te narody stoją na różnych stopniach kultury i różnią się pomiędzy sobą tak językiem, jak i zwyczajami i zajęciem. Manegrzy Oronczanie, Botogonie i Soloni — wszyscy szamaniści, lecz wówczas gdy u Manegrow szamanami są kobiety, u pozostałych ten rodzaj zajęcia należy wyłącznie do mężczyzn. Najsympatyczniejszem plemieniem są Oronczanie. U nich panuje czysto słowiańska gościnność, troska o ubogich i chorych zalicza się u nich do największych obowiązków każdego, o kradzieżach nikt u nich nie słyszy, jak również i o zabójstwie, przyczem złodzieje piętnowani są ogólną wzgardą. Z żalem jednak wyznać należy, ąle i oni już idą w ślad za bardziej cywilizowanymi Daurami i u nich już ta patryarchalna, czystość obyczajów pod naciskiem cywilizacyi niknie.

Inżynierom rosyjskim, przybyłym do tego pierwotnego kraju, w początkach było nader ciężko. z powodu właśnie tak rozlicznej różnoplemiennej ludności, nieznajomości ich obyczajów braku tłumaczów, i braku zupełnego map i planów. Ludność mandżurska początkowo ze zdziwieniem oglądała najrozmaitsze przybory do triangulacyi, lecz wkrótce szamani zaczęli rozpuszczać wieści, że przybysze kładą na ziemię łańcuchy, na znak tego, że odtąd ziemia będzie ich niewolnikiem, że ją posiedli dla celów nieznanych, a ziemia ta jakoby rozgniewała się na takie grubijańskie z nią postępowanie i przestanie zupełnie rodzić zboże i owoce. Jednocześnie z Pekinu zaczęły napływać wiadomości, że przybysze pragną zawładnąć Mandżuryą i wytępić w niej element miejscowy.

Doszło do tego, że ludność przy zbliżaniu się partyi inżynierów do wsi, uciekała, kryła się w lasach, chowała prowianty i żadnemi dowodami nie można było dojść do porozumienia, ani wyjaśnić rzeczywistego stanu rzeczy.

Obecnie już jest podobno lepiej.

KRYTYKA.

Niezależna krytyka streszcza się w dwóch zdaniach: „Należy wszystko wiedzieć i niczego nie ukrywać“.

Pierwsza forma niezależności polega na tem, aby do swych sądów literacko-krytycznych nie mieszać dogmatów politycznych ani religijnych. Jestto forma jeszcze prymitywna i najniższy stopień niezależności. Bo jeśli produkcye literackie sądzić ktoś będzie według normy politycznej lub religijnej, może być znakomitym polemistą, ale nie zasługuje na imię krytyka.

Są jednak i inne wpływy, od których nie tak łatwo się usunąć. Najpierw zależność od dogmatów literackich. Krytyk nie powinien należeć do żadnej szkoły, bo nie istnieje wcale taka forma piękna, którąby miała wartość na zawsze, literatura bowiem znajduje się w stanie ciągłej ewolucyi i zmiana w braku postępu, jest jej niewzruszonem prawem. Reguły sztuki są tylko formułkami wynalezionemi przez pisarzy różnych epok celem wyrażenia swoich gustów i sympatyj. Te same reguły są prawdziwe lub fałszywe stosownie do artystów, którzy się do nich stosują lub nie. System jest manią u ludzi nie umiejących myśleć inaczej, jak sami czują, którzy z popędów swych robią sobie ideę i w ramach jej usiłują pomieścić cały świat. System jest ideą u ludzi, którzy nie są zdolni mieć ich dwie.

Wynikałoby z tego, że krytyk taki zbliża się do impresyonistów. A jednak tak nie jest.

Krytyk impresyonistyczny troszczy się przedewszystkiem o siebie samego, w książkach szuka zawsze swoich myśli, swoich wrażeń, w dziedzinie umysłowości jest skończonym egoistą, celem zaś niezależnej krytyki jest zrozumienie dzieła, żeby zaś zrozumieć innych, trzeba zapomnieć o sobie i starać się wyjść po za swoją osobistość.

Nie być zależnym od żadnego dogmatu, ani od swych sensytywnych wrażeń, stanąć wprost przed dziełem, które się studyuje, żeby nic nie mogło zamącić jego widoku — oto sposób widzenia wszystkiego. Pozostaje jeszcze „nic nie ukrywać“ t. zn. wypowiadać całą swą opinię jasno i dobitnie.

Idzie tylko o to, czy my mamy prawo wypowiadać kategorycznie i w formie decydującej rezultaty, do jakich doprowadziło nas studyum dzieła? Jeśli bowiem zważymy, że każda opinia ludzka o tyle jest prawdziwa, o ile nie wyklucza swego przeciwieństwa, czyż mamy prawo „mieć swoje zdanie?

Filozofowie nie mają racyi, sprowadzając jakieś dzieło do jednej głównej idei i do t. zw. „faculte maitresse“ autora. Natura ludzka jest ogromnie skomplikowana, a rzeczą krytyka jest wykryć wszystkie jej sprężyny i motory i określić je z dokładnością mechanika, nie pozwalając się obałamucić motorom głównym.

Centrum naukowe rosyjskie.

Petersburskie wyższe specyalne zakłady naukowe przyciągają młodzież ze wszystkich stron carstwa i w mundurach studenckich można tam widzieć przedstawicieli wszystkich narodów, znajdujących się na terytoryum Rosyi, począwszy od płowowłosego Łotysza, a skończywszy na czarnowłosych Ormianach i Gruzinach, oraz kosookich Kałmykach i Kirgizach. Również i pod skrzydła petersburskiej „almae matris“ garnęła się od najdawniejszych czasów młodzież z całego państwa. I nasi rodacy także przyjmowali i przyjmują udział w tej wędrówce po oświatę do dalekiej stolicy północnej; od dawna tak w tamtejszych instytutach, jak i na uniwersytecie, szczególniej zaś na wydziale prawnym, jest wielu bardzo naszych rodaków z Królestwa, Litwy i Białorusi.

Obecnie Petersburg traci powoli cechę centrum naukowego Rosyi. Przyczyniło się do tego najpierw zakładanie wyższych zakładów naukowych specyalnych w innych centrach państwa, jako to: politechnik w Warszawie i Kijowie i instytutu technologicznego w Tomsku, a następnie niemałą tu rolę odegrał cyrkularz ministra oświaty, wydany w iipcu 1899 r., utrudniający kształcenie się w uniwersytecie, znajdującym się w okręgu nie tym, w którym się kończyło gimnazyum, jak również i rozporządzenie tegoż ministra, ustanowiające komplet studentów, którzy mogą być przyjęci na pierwszy kurs każdego wydziału.

Ciekawe będzie może porównanie liczby naszych rodaków w tamtejszym uniwersytecie przed i po wydaniu wzmiankowanego cyrkularza: Otóż w d. 1 stycznia 1898 było studentów z warszawskiego okręgu 171 (4,73% ogólnej liczby), 1899 r. — 163 (4.3%), 1900 r. — 123 (3,38%). Zmniejszenie się liczby studentów jeszcze przed wydaniem cyrkularza objaśnić można tem, że w r. 1898 została otwarta w Warszawie politechnika. Studentów wyznania rzymsko-katolickiego było w r. 1898 — 364 (10,66% ogólnej liczby), w r. 1899 — 483 (11,14%), w r. 1900 — 309 (8,48%).

Niepodobna nie nadmienić, że od początku bieżącego roku akademickiego do liczby Polaków, wykładających na petersburskim uniwersytecie, przybywa dwóch: prof. Jan Baudouin de Courtenay, który musiał opuścić wszechnicę krakowską, i p. Witold Nowodworski, młody, lecz chlubnie już znany badacz dziejów ojczystych, autor książki o Janie Zamoyskim, o której swego czasu z wielkiem uznaniem wyraziła się krytyka warszawska. Pierwszy z nich wykładać będzie porównawczą gramatykę języków słowiańskich, lecz z powodu wypadku, jakiemu uległ, wyskakując z tramwaju, nie wiadomo jeszcze kiedy rozpocznie wykład. Drugi zaś — historyę wieków średnich.

Z MODY.

Chociaż wiatry jesienne rzucają już listki pożółkłe pod nogi pań, chłody październikowe i słoty nie dokuczały nam jeszcze — zatrzymane gdzieś w drodze przez zapóźnione lato

Spotyka się dlatego jeszcze dużo toalet jasnych i wykwintnych, a zdawałoby się, że o zimowych panie jeszcze nie pomyślały.

Okrycia, żakiety długie, krótkie, a długie jako nowość będą miały pierwszeństwo - widać jedynie za szybami wystawowemi. Paltot taellieur wcinany z tyłu, z przodu puszczany, zapięty na dwa rzędy guzików — oto co stanowi największy szyk — z lekkich korcików na jedwabnej podszewce wyszywane, haftowane noszone będą we wszelkich kolorach jasnych i ciemnych Na zimę te same fasony futrem przybrane i na futrze będą stanowiły praktyczną, przez panie chętnie witaną nowość.

Kapelusze zapowiadają się wielkie i to bardzo wielkie, filcowe, aksamitne o główkach aksamitnych wysokie.

Przybierają je płasko piórami, opadającemi lub leżącemi. Panie, które gustują w małych kapeluszach, mają do wyboru mnóstwo skromnych fasonów angielskich, bardzo zręcznych, w bardzo skromnem wykończeniu.

Toczki także i tej zimy będą noszone, wiązane zawoje z aksamitu, piór, często poskręcane tiule lub gazy jedwabne białe z czarnem — lub w jednym tylko kolorze.

Czasem kapelusik złożony jest z samych kwiatów, często skrapian ch błyszczącą złocistą rosą. Wszelkie świecidła na kapeluszach, sukniach — jak pailletki, torsady złote i srebrne, wszelkie kamienie błyszczące, chociaż nie należą do nowości — z sezonu na sezon przechodzą, dziwne uzyskawszy powodzenie.

Każdy kapelusz do teatru, suknia balowa i wieczorowa musi mieć coś błyszczącego się w świetle kinkietowem. Niektóre panie mają na ten cel do stroju przygotowane bluzki z delikatnej gazy, wyszywane całe drobnemi riuszeczkami i pailletkami. Bluzki takie wkładają się na jedwabny dekoltowany stanik, a z jedwabną spódnicą tworzą toaletę w potrzebie zupełnie elegancką.

Kolor biały i czarny umiłowana od jakiegoś czasu przez panie — są kolorem uprzywilejowanym pół sezonu — gdy moda jeszcze nic stanowczego nie zakreśliła. Zestawienie tych dwóch kolorów mimo bezpretensyonalności — wywołuje efekt wręcz przeciwny; toalety takie wyszukaną elegancyą rzucają się w oczy. Czarna toaleta, kapelusz biały filcowy, przybrany piórami czarnemi lub kwiatami, boa zarzucone w tych samych kolorach i toaleta już gotowa na każdą okazyę.

Boa tak pięknie kończące toaletę pań i tego sezonu jeszcze się pojawiają i to w coraz piękniejszej i zbytkowniejszej formie, zdaje się tylko, iż cieplejsze futrzane powracają do swej pierwotnej formy tj. będą długie do końca płaszcza. Nawet lekkie gazowe, zarzucane do teatru lub w pokoju są znacznie dłuższe, niż z piór, które założone na piersiach kończyły się w pasie.

Wykończenie z gaz jedwabnych przedstawia rozmaitość ogromną, tę stronę dobrą mając, że je łatwo w domu samej zrobić można. Im więcej końców, falbanek i riuszek, tem będą piękniejsze.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 Października

Namiestnik hr. Piniński powróci z Wiednia do Lwowa w czwartek o g. 6 rano.

Ze sfer pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: eksydyentów pocztowych: w Łączkach M. Dziedziniance, ekspedyentce pocztowej z Jedlicz, w Jedliczach Z. Paszkowskiej ekspedyentce pocztowej z Łączek, w Trzcinicy na dworcu kolejowym J. Matzowi, naczelnikdwi stacyi; stajniczych pocztowych: w Rawie ruskiej H. Janaszewskiej, w Bełzcu K. Obrębskiej, w Nisku K. Mayerowej, w Tarnobrzegu Z. Gryglewskiej, w Sieniawie obok Jarosławia H. Ruebenbauerowi

Włości rentowe. Komisya, delegowana przez wydział krajowy, dla zbadania organizacyi włości rentowych i kredytu rentowego ze stanowiska finansowego i bankowego w Poznańskiem, wyjechała onegdaj ze Lwowa. W skład komisyi wchodzą: członek wydziału krajowego p. Stanisław Dąmbski, wicesekretarz wydziału krajowego dr Henryk Sawczyński i sekretarz oddziału bankowego banku krajowego dr. Rużycki.

Żydowckie eldorado. Piszą nam z miasta: Rada miejska uchwalając postawienie nowego teatru na pl. Gołuchowskich, nie sbodziewała się chyba, że sprawi tem tak wielką radość synom i córom Izraela. Idąc wczoraj do teatru musiałem umiejętnie wymijać formalne tłumy żydow, spacerujących po jasno oświetlonych teraz wałach hetmańskich i szereg ławek i krzeseł, zajętych przez żydówki. Patrząc na to zebranie, w którem ani jednej niesemickiej twarzy dostrzec nie było można, miałem uczucie, że nie jestem we Lwowie ale w Jerozolimie... *Przejezdny.*

Wystawę sadowniczą lwowską zwiedziło w czasie pięciodniowego jej trwania około 2,500 osób.

Rada miejska lwowska zwołaną została na posiedzenie na Czwartek godz. 6 wieczorem.

Przejechali przez Lwów we wtorek wysłannicy króla włoskiego wyprawieni do cara z notyfikacyą wstąpienia na tron. W Liwadyi bawili przez trzy dni. Przy tej sposobności otrzymał generał Ferrero order białego orła, adjutant królewski Todini krzyż komandorski św. Stanisława I. kl. adjutant generała Ferrero, hr. del. Borgo taki sam krzyż II. klasy, a tłumacz Edmund Krömer krzyż św. Stanisława III. klasy. We Lwowie rozstała się misya włoska z tłumaczem p. Krömerem. Generał Ferrero w bardzo pochlebnem piśmie podziękował p. Krömerowi za jego pomoc w całej podróży.

Marszałkiem powiatowym gródeckim został ponownie wybrany jednomyślnie Adolf br. Brunicki, właściciel Lubienia, a wiceprezesem p. Edward Kopecki, właściciel Rokitowa. Do wydziału weszli pp. Bukowski, Burda, Henze, Matuszek i Rapp.

Proces o lichwę. Z Krakowa telegrafowano nam 10 bm: Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza rozpoczął się dziś proces przeciw lichwiarzowi rzeszowskiemu Józefowi Willnerowi, kupcowi i właścicielowi wsi Zgłąbienia pod Rzeszowem. Akt oskarżenia zarzuca mu że w latach 1893 1895 w stosunkach z śp posłem Wiktorem, byłym ministrem Adamem Jędrzejowiczem i śp. Franciszkiem Jędrzejowiczem dalej śp. Wysockim i obywatelem Reitensteinem popełnił cały szereg oszustw, polegających przedewszystkiem na prezentowaniu im do zapłaty weksli z fałszywymi podpisami Wedle aktu oskarżenia z tych właśnie oszukańczych manipulacyj powstać miał cały majątek oskarżonego, wynoszący dziś około pół miliona zł. Proces miał się pierwotnie toczyć w Rzeszowie, ale na wniosek tamtejszej prokuratoryi delegowano sąd przysięgłych krakowski. Oskarża zastępca prokuratora Czyszczan, broni Willnera adwokat dr. Szalay. Swiadków wezwano kilkunastu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego. Do winy się nie poczuwa. Twierdzi, że dziś majątek jego wynosi 25.000 zł., a zrobił go na handlu zbożem i kośćmi, a w dodatku miał jeszcze posag żony 7000 zł.

Obrońca Kalay wniósł, aby do rozprawy wezwać na świadka byłego ministra Jędrzejowicza, którego jako poszkodowanego należy przesłuchać. P. Jędrzejowicz miałby udowodnić, że w stosunkach z Willmerem on raczej, Willmer poniósł szkodę, a nie Jędrzejowicz.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie 3 dni.

Willner twierdzi, że zgodził się był wprawdzie nieboszczykowi Wiktorowi kwotę 8000 zł. nie było to jednak odszkodowaniem za fałszowanie weksli, lecz skutkiem obrachunku.

Na wekslach Franciszka Jędrzejowicza — mówi obwiniony — nie dopuściłem się żadnego oszustwa, lecz straciłem nawet 18.000 zł. Co się tyczy ugody z adwokatem dr. Goldhammerem ze Sanoka, to ugoda ta była dobrowolna. Wyraźnie to oświadczyłem hrabinie Emmie Załuskiej, że umowa ta była pozorną. Od Reitzensteina brałem 9 prc. od udzielonej pożyczki.

Radca Gońkiewicz przedłożył pismo świadka adwokata dr. W Sołowija, bawiącego obecnie we Wiedniu, że nie może przybyć na rozprawę, aż dopiero w piątek popołudniu albo w sobotę rano. Trybunał uchwalił zawezwać świadka na jutro popołudniu telegraficznie.

Świadek Emma hr. Załuska nadesłała pismo, w którem donosi, że nie może przybyć z powodu złego stanu zdrowia.

Obrońca Szalay postawił wniosek, aby lekarz sądowy zbadał stan zdrowia hr. Załuskiej Prokurator przychylił się do tego wniosku. Trybunał odroczył uchwałę nad tem aż do jutra, kiedy będzie świadectwo zdrowia hr. Załuskiej.

Jako pierwszy świadek zeznawała pani Wiktorowa, wdowa po Józefie. Opowiadała, iż mąż raz zawezwał do siebie Willnera i zarzucił mu fałszowanie weksli. Willner wypierał się początkowo, lecz później się przyznał i zgodził wynagrodzić szkodę.

Adwokat dr. Szalay postawił wniosek wezwania do rozprawy sędziego radcy Gorlickiego, który spisywał protokół z Wiktorem w sprawie Willnera i odczytanie tego ustępu zeznań, gdzie powiedziano, że tu fałszowanie weksli wcale nie zachodzi

Rozpoczęto dalej przesłuchiwanie świadka Konstantego Pawlikowskiego, ojczyma p. Wiktorowej poczem rozprawę odroczono.

Dla kołomyjskiej filii banku austro-węgierskiego — jak nam telegrafują z Wiednia 10 bm. — zamianowała rada generalna tego banku wczoraj cenzorów. Filia kołomyjska jeszcze w tym miesiącu zacznie swoją działalność.

Pana Daszyńskiego spotkała w tych dniach bardzo niemiła niespodzianka: Mianowicie p. Daszyński w bezgranicznej pogardzie dla ustaw burżuazyjnych uważał za stosowne bujać sobie po Paryżu, podczas gdy na piątek miał 4 wezwania do krakowskiego sędziego śledczego. I funkcyonaryusz burżuazyjnej sprawiedliwości nie uwzględnił tego, iż obrońca proletaryatu musi po nudach żegiestowskich odświeżyć swój umysł paryskimi wrażeniami, nakazał dostawić go w sposób przymusowy, co też za posła „powrotem“ zostało wykonane. P. Daszyński musiał być zapewne niemile zdziwiony takiem nieposzanowaniem swojej generalskiej osoby. Miejmy nadzieję, że najbliższe posiedzenie parlamentu będzie „ożywione“ stosowną interpelacyjką w obronie marzeń o Paryżu, tak nielitościwie przez sędziego przerwanych...

Sprawę tę na razie usiłuje p. Daszyński obrócić na korzyść finansowego poparcia przez „towarzyszy“ *Naprzodu*, pisze bowiem na czele wczorajszego numeru: „Teraz z innej strony zaczynają sypać się na naszą redakcyę ciosy. Zaczęto wytaczać procesy każdemu niemal członkowi redakcyi. Członkowie redakcyi *Naprzodu* są zbiorowo lub pojedyńczo obwinieni: o obrazę majestatu, o obrazę Horoszkiewicza, Piaseckiego, oficerów coś aż trzech pułków w Przemyślu, jednego pułkownika, jednego profosa, kilku podoficerów itd. Na 16 bm. wypada rozprawa jeszcze o rozgardyasz w teatrzyku krakowskim z r. 1897. A doniesienia dorobią jeszcze więcej. Za pół roku 43 konfiskat i tuzin procesów, to chyba d o ś ć, ażeby m ó c w e z w a ć klasę robotniczą d o p o d t r z y m y w a n i a *Naprzodu* ze wszystkich sił.

Przeciw socyalnemu demokracie. Na piątek zwołuje duchowieństwo ruskie dziekanatu przemyskiego zgromadzenie przedwyborcze wyborców z kuryi IV. Jako kandydat o mandat do Rady państwa z tej kuryi ubiegać się będzie ks. Zacharjasiewicz, paroch gr. kat. z Waszatyc, przeciw kandydatowi socyalno-demokratycznemu p. dr. Jarosiewiczowi. Ks Zacharjasiewicz dotychczas nie zaznaczył jeszcze nigdzie swego stanowiska politycznego; podobno jest narodowcem.

Morderców szynkarza Siegelwachsa z Załucza pod Kołomyją, jakoteż jego żony i służącej, dotąd nie schwytano. Aresztowani trzej chłopi okazali się niewinni. Głównym motywem morderstwa była najwidoczniej zemsta, gdyż Siegelwachs lichwą zniszczył wiele rodzin włościańskich z Załucza i okolicy.

Konferencye biskupie. Dnia 6 listopada rozpoczną się we Wiedniu, pod przewodnictwem kardynała Gruszy, konferencye biskupie, w których weźmie także udział ks. biskup Puzyna.

Kongres „odpoczynku niedzielnego.“ W Paryżu został w środę otwarty kongres propagatorów idei odpoczynku niedzielnego. Przewodniczącym kongresu wybrany został senator Beranger.

Zasadnicze orzeczenie — jak nam telegrafują 10 bm. z Wiednia — wydał wczoraj Trybunał administracyjny przy sposobności rozstrzygania sporu gminy wiedeńskiej ze skarbem państwowym o opłaty skarbowe od kupna gruntu na cmentarz. Trybunał mianowicie orzekł, że cmentarze należą do takich publicznych rzeczy gminy, od których w razie transakcyi o ich kupno lub sprzedaż nie opłaca gmina podatków ani stempli — opłaca je tylko ten, kto z gminą o takie rzeczy kontrakt zawiera.

Przysięga tajnych radców. Z Wiednia 10 bm. telegrafowano nam: Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowozamianowanych tajnych radców, między innymi od bukowińskiego prezydenta br. Bourguignona i od bukowińskiego marszałka krajowego Lupula.

Moskale oczekują w Wołoczyskach szacha. Przedstawiciele rządu rosyjskiego przybyli tam i pociąg carski czeka na szacha już od dni kilku.

Kobiety na medycynie. Na uniwersytecie wiedeńskim zapisało się na wydział lekarski 11 kobiet, korzystając ze świeżo przyznanego im prawa zapisywania się na ten wydział.

Niezwykły pożar. Pożar niesłychanej mocy wybuchł niedawno w lasach północnego departamentu Girondy we Francyi. Do ostatniej chwili pastwą płomieni padło 5000 hektarów, porośniętych sośniną i świerkami w gminach Parentis en Biscarosse i Sanguinet. Straty obliczają na miliony franków. Mieszkańcy dotkniętych pożogą okolic musieli uciekać przed ogniem, opuszczając domy, bydło, konie itp. Pociągi na linii kolei południowej przebiegały wśród płomieni, skutkiem czego przybywały ze znacznym opóźnieniem. Między innemi po torze kolejowym, objętym ogniem, przemknęło się siedm pociągów, dążących do Lourdes, których podróżni zażyli okrutnego strachu. Niektóre pociągi musiano cofać do stacyj poprzednich; zamykano w nich szczelnie okna i drzwi i poczem dopiero w szalonym pędzie wagony przebiegały przestrzeń żarem ziejącą. Leśnicy twierdzą, iż tego rodzaju pożary szerzą się od czasu do czasu w dziewiczych lasach Ameryki południowej, w Europie jednak katastrofa taka zdarzyła się chyba po raz pierwszy.

Kryzys ekonomiczny w Hiszpanii. Z Barcelony telegrafowano nam 10 bm: Zamykanie sklepów i magazynów trwa dalej. Z powodu zastanowienia pracy w fabrykach 700 rodzin jest w Katalonii bez zajęcia. Twierdzą, że jeszcze więcej fabryk zostanie zamkniętych dla braku bawełny

„Cła zbożowe a kwestya polska“. Co ma kwestya polska z cłami zbożowemi wspólnego? zapyta niejeden, ale przekona się niebawem, że u polakożerców i ta kombinacya jest możliwą. W ostnim numerze znanego pisma „Altdeutsche Bläter“ omawia niejaki F. D. ze stanowiska niemiecko-narodowego sprawę położenia rolnictwa w Niemczech, dochodzi do wniosku, że utrzymania i prawidłowego rozwoju tegoż wymaga interes narodowy i że cel ten można osiągnąć przez podwyższenie ceł zbożowych w przyszłych traktatach handlowych. Żąda jednak za to podwyż-

szenie ceł od rolników niemieckich takiej kompensaty.

Powiada dosłownie: „Jeżeli się z czysto narodowych względów żąda podwyższenia ceł, to z drugiej strony wolno także żądać, żeby nam rolnictwo nie szkodziło przez sprowadzanie słowiańskich robotników z zagranicy. Utrzymuje się wprawdzie, że oni tylko przejściowo przebywają w Niemczech; ale jest publiczną tajemnicą, że, mianowicie odkąd czas pobytu w Niemczech przedłużono im tak, że potrzebują tylko 6 tygodni przebywać po za granicami rzeszy niemieckiej, przeprowadzenie tego przepisu stało się prawie iluzorycznem. Nie potrzeba tutaj udowadniać, jakie narodowe niebezpieczeństwo tkwi w tem ciągłem powiększaniu liczby osiadłego (!) w Niemczech polskiego żywiołu przez napływ tego żywiołu z zagranicy. Dla tego dochodzę z narodowych względów do takiego żądania: Podwyższenia ceł zbożowych i zamknięcia granicy dla zagranicznych słowiańskich robotników".

Teatr „Miłośników sceny" chcąc dać naszej publiczności przyjemną a tanią rozrywkę urządza w niedzielę 14 bm. popularne przedstawienie po cenach bardzo niskich, a mianowicie krzesła po 50 i 30 ct., wstęp na salę 10 ct. Cały dochód przeznacza Wydział na „Przytulisko brata Alberta". W skład programu wchodzą trzy jednoaktowe sztuki nie grane jeszcze we Lwowie, a mianowicie: „Fryc" Sudermana, „Mistrz Paryża" i „We czworo" Gawalewicza. W antraktach koncert muzyki 30 p. p. Bilety wcześniej nabyć można w cukierni p. Bieniedzkiego ul. Karola Ludwika i w biurze tow. ul. Batorego 24 codziennie od 7—8 wieczorgm.

*** Z teatru.** Powtórzone wczoraj „Spazmy modne" zapełniły teatr w połowie; zwłaszcza loże parterowe i pierwszego piętra, jako też pierwszorzędne fotele na dole były silnie obsadzone. Grano z równą starannością.

*** Z teatru krakowskiego.** W dniu 6 b. m. przedstawiono z nadzwyczajnem powodzeniem Ibsenowską „Heddę Gabler", którą powtorzono następnego dnia i 9 bm. wypełniła zupełnie amfiteatr. Rzecz wystawiona ze znaną wybitną starannością cechującą obecnie kierownictwo sceny krakowskiej; wyzyskano tedy wszystkie najdrobniejsze szczegóły i nie szczędzono w tym kierunku pomysłów, ani czasu by oblec w należytą szatę dzieło skandynawskiego dramaturga. Przedstawienie to przypominało najzupełniej reprezentacyę „Dzikiej kaczki" za poprzedniej dyrekcyi, którą reżyserował wówczas obecny dyrektor Kotarbiński. Miarę doskonałości wyrazić może zdanie obecnego tu znakomitego krytyka i estetyka warszawskiego a najwyższej w tym kierunku powagi Władysława Bogusławskiego, który oświadczył, iż wystawienie rzeczy tej w swoim czasie w Warszawie nie wytrzymuje porównania z Krakowem, który pobił pierwszą pomysłami i starannością a gra aktorów była zdaniem warszawskiego Sarceya doskonałą. I rzeczywiście był to koncert. Prym dzierżyła w tytułowej roli p. Siemaszkowa w całem słowa znaczeniu bez zastrzeżeń znakomita w pojęciu postaci i w szczegółach; toż samo rzec można o p. Morskiej a p. Wolska i Wójcicka w mniejszych rolach wybornie je przedstawiły. Również wyłącznie słowa pochwały należą się panom Sosnowskiemu, który świetnie przedstawił się po raz pierwszy publiczności krakowskiej, Zawadzkiemu i Sobiesławowi. Rzecz graną w tłumaczeniu Marrené-Morzkowskiej reżyserował biegle p. Adolf Walewski.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Dożywocie" komedya w 3 aktach A. hr. Fredry ojca. Rozpocznie po raz 5 „Baśń nocy Świętojańskiej" prolog na otwarcie teatru J. Kasprowicza.

Colosseum Thorna. Olbrzymi senzacyjny program: *Molasso Salvaggi* taniec wirowy w powietrzu. *Teodor Woller* artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. *Belle Gina* najpiękniejsza atletka włoska. *Siostry Bono* artystki na reku i trapezie. *Trupa Felicitas* (5 osób) akrobaci. *Helga i Ingeborg Sandberg* szwedzkie duetystki. *Luigi Moglia* ze swojemi tresowanemi małpami. *Brothers Freyer* klowni muzykalni. *Eugenia Wermke* najsilniejsza kobieta świata.

Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych i o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Wojciech Dzieduszycki przed wyborcami.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Stanisławów 10 września.

Dziś nad wieczorem w sali tutejszej rady powiatowej stanął Wojciech hr. Dzieduszycki, wiceprezes Koła polskiego, przed swoimi wyborcami z wielkiej własności okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz i w niezbyt długiej ale jędrnej mowie przedstawił po krótce przebieg ostatniego trzechlecia w radzie państwa a zarazem wskazał dwie ewentualności, które mogą nas zastać: raz, funkcyonowanie parlamentu i potrzebę wówczas dopilnowania naszych spraw narodowych a po drugie nieudanie się uruchomienia izby i chwycenie się przez rząd środków nadzwyczajnych a wówczas również duże niebezpieczeństwo nam grożące. Mowca wezwał wszystkich ludzi, dbałych o dobro sprawy narodowej i kraj nasz, do karności, solidarności, zwracając słusznie uwagę, iż nietylko rozbijający solidarność narodową grzeszą przeciw ojczyźnie ale także i ci, którzy obojętnie w tak ważnej chwili się zachowują.

Godnym uwagi był ustęp wyrażający uznanie dla tych posłów demokratycznych, którzy wystąpili przeciw tak zwanej „skoncentrowanej na lewo" demokracyi, dążącej do rozbicia solidarności Koła polskiego. Inteligentny słuchacz, chociaż mowca tego wyraźnie nie powiedział, mógł zrozumieć, iż ci, którzy podszeptu „skoncentrowanych" nie usłuchali i przeciw rozbijaniu solidarności się oświadczyli, tem samem doszli niejako do stronnictwa rządzącego i dużą mu przyszłość zgotowali.

Przemówienie hr. Dzieduszyckiego, często oklaskami przerywane a w końcu szczerem brawem nagrodzone, opiewało w streszczeniu:

Ustępujące Koło polskie sukcesami pochwalić się nie może, ale śmiało rzec może, że powinność swoją spełniło. Zastało izbę niesłychanie burzliwą, w której nienawiść dla nas była hasłem wpływowych na ulicy stronnictw, a w którym brak stałej większości musiał doprowadzić do uchwał najniebezpieczniejszych a wszelkie rządzenie uniemożliwić. Koło przystąpiło do większości, jaką jedynie można było stworzyć, a że większość składała się ze stronnictw podzielających autonomistyczne przekonania Koła — przeto spełniliśmy naszą powinność, wypowiadając w projekcie adresu te przekonania, o których wierzymy, że wyrażają nietylko potrzeby krajn naszego, ale także najistotniejsze potrzeby państwa.

To, co się potem stało, stwierdza słuszność naszego zdania. Izba została unieruchomioną, ponieważ nie rozdzielono należycie atrybucyj sejmów i rady państwa i ponieważ spór narodowy toczył się w radzie państwa, a nie w sejmach Czech i Morawy, które jedynie naprawdę obchodził. Nastała bezprzykładna a zabójcza dla parlamentaryzmu obstrukcya, podniesiona pierwotnie ze strony Niemców. Przez trzy lata całem zajęciem Koła i większości, do której Koło należało, było zwalczanie tej obstrukcyi, a Koło czyniło w sprawach osobistych największe i najboleśniejsze ustępstwa, byle tę obstrukcyę usunąć.

Wszystko nie przydało się na nic. Rząd hr. Clary'ego skapitulował przed tumultami, a zwycięstwo obstrukcyi niemieckiej wywołało z konieczności obstrukcyę czeską. Na drodze obstrukcyi nie mogło Koło polskie towarzyszyć Czechom i dbałe o dobro państwa, ich obstrukcyę również zwalczało, chociaż nad jej powodem ubolewało. I znów walka okazała się daremną, bo nastąpiło rozwiązanie rady państwa i rozpisanie nowych wyborów.

Dziś usiłują niektóre dzienniki w kraj wmówić, że toczyła się przez ten cały czas w łonie Koła polskiego walka pomiędzy większością konserwatywną a mniejszością demokratyczną. To jest stanowczą nieprawdą. We Wiedniu znikają sejmowe stronnictwa. W Kole polskiem bywała tylko różnica zdań, nieraz namiętna pomiędzy tymi, którzy więcej z autonomistami i tymi, którzy więcej z niemieckimi liberałami sympatyzują; do pierwszych należało wielu stanowczych polskich demokratów, do drugich niektórzy równie stanowczy, skrajni nawet konserwatyści.

Nowe wybory odbywają się wśród okoliczności brzemiennych w niebezpieczeństwa dla naszego kraju i dla naszej sprawy narodowej w Austryi. Być może, że nowo wybrana rada państwa długo będzie funkcyonować a wówczas jako przedmiot jej narad stanie sprawa językowa, przy której swoich narodowych interesów musimy tem bardziej z wytężeniem bronić, ponieważ nie obędzie się bez zamachów na to, co dziś posiadamy a co dla nas jest świętem. Również i interesów materyalnych naszego zaniedbanego kraju, strzedz może skutecznie tylko jak najdzielniejsze, jak najliczniejsze a ściśle solidarne Koło polskie. Może być także, że parlament okaże się znowu niezdolnym do pracy, że dzisiejsze instytucye konstytucyjne zbankrutują i rząd chcąc nie chcąc, będzie się musiał uciec do środków nadzwyczajnych. A wtedy może być zakwestyonowanem wszystko—i to nawet, co posiadamy co dla nas święte.

W tych okolicznościach — mówił dalej hr. Dzieduszycki—potrzeba, aby się zszeregowało jak najsilniej polskie stronnictwo narodowe, aby jak najsolidarniej przy wyborach postępowało i koniecznie zwyciężyło. Jeśli przy wyborach zwyciężymy, uznają naszą siłę i będą się z nami liczyć na każdy sposób; będą na nas budować i cokolwiek się stanie, naszego posłuchają zdania w rzeczach, tyczących się naszego kraju. Jeśli się damy przy wyborach pobić, powiedzą żeśmy niczem, będą stanowić o nas, bez nas.

Jako zasługę w tych okolicznościach poczytać potrzeba postąpienie patryotów demokratów polskich, którzy wystąpili stanowczo przeciw zakusom, chcącym stronnictwo narodowe rozbić. Znaczenie demokracyi naszej, osłabione skutkiem w jej niby imieniu głoszonymi hasłami niezgody i zawiści wzmoże się po ostatnim ich patryotycznym czynie, a nawet już się wzmogło. Daj Boże, aby przykład ten zdołał nakłonić także ludowe stronnictwa do zdrowego zwrotu, ku narodowej solidarności.

Pomnąć należy nam, że w dzisiejszej stanowczej chwili nie ten tylko grzeszy, kto solidarność narodową rozbija. Ciężko grzeszy także każdy obojętny. Wszyscyśmy winni pracować jak najusilniej, aby módz zwyciężyć przy wyborach, winniśmy karnie komitetu centralnego słuchać, odłożywszy na bok wygodę, czy osobiste obrazy. Kto jest w okolicy swojej popularny, winien na wezwanie komitetu centralnego kandydować, jeśli nie chce włożyć na swoje sumienie odpowiedzialności za najgorsze skutki, jakie dla prawy narodowej, może mieć zły przebieg wyborów.

Uchwaleniem podziękowania i *votum* ufności zakończono zebranie na którem był także poseł m. Lwowa dr. Władysław Dulęba.

Sejm węgierski.

Budapeszt 10 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs przedstawił budżet na rok 1901.

Dochody preliminowano w sumie koron 1,056,582.297, wydatki ogólne 1,056,546.417 k., tak że zostaje nadwyżka w cyfrze 35.880 koron.

Przedłożony przez prezydenta ministrów Szella projekt ustawy, dotyczący inartykulacyi uroczystego oświadczenia arcyks. Franciszka Ferdynanda z okazyi jego małżeństwa z hrabianką Chotekówną — przekazano komisyi prawniczej.

Z kolei zabrał głos minister skarbu Lukacs aby wygłosić *exposé* finansowe..

Telegramy i telefonematy.

Nowy Jork 10 października.

W Szansuan na Portorico przyszło w niedzielę między federalistami a republikanami do walk ulicznych, które trwały przez całą noc. Kilka osób straciło życie, wiele innych, a między nimi kilku policyantów jest ciężko rannych.

Londyn 10 października.

Do wczoraj popołudnia wybrano 333 kandydatów ministeryalnych, 104 liberalnych i 71 irlandzkich nacyonalistów.

Bukareszt 10 października.

Ajencya rumuńska donosi: W kołach kompetentnych uważają wiadomość „Berliner Tageblattu" o zwołaniu konstytuanty rumuńskiej dla ustanowienia rejencyi na wypadek zmiany tronu za wiadomość zupełnie zmyśloną. Również wiadomość przez ten sam dziennik podana, że następca tronu z powodu słabego zdrowia ma zamiar abdykować i że następczyni tronu jest nieprzychylną trójprzymierzu, uchodzi tu za zupełnie bezpodstawną pogłoskę.

Londyn 10 października.

Do dziś rana wybrano 337 kandydatów rządowych, 113 liberałów i 72 irlandzkich nacyonalistów.

Londyn 10 października.

Chamberlain wygłosił wczoraj mowę. Oświadczył, że jego polityka zagraniczna da się sformułować w życzeniu utrzymania przyjaznych stosunków z każdem większem państwem w Europie, a nieco więcej niż przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Szydził z przywódców opozycyi, którzy usiłowali przedstawić go przed światem jako „czarnego człowieka" zaznaczył też, że kieruje sprawami zagranicznemi wyłącznie Salisbury

---

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 10 października.

Departament wojenny ogłosił rozkaz do armii, który rozpuszcza do domów główną masę powołanej pod broń na wojnę z Transvaalem milicyi.

Londyn 10 października.

„Times" donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Dywizya wojsk pod wodzą pułkownika Delisle biła się przez trzy dni 5, 6 i 7 bm. z De Wetem i pobiła go zupełnie tak, że w popłochu Boerzy uciekli. De Wet miał 5 dział. Straty angielskie nie znane.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Petersburg 10 października.

Jenerał gubernator okręgu amurskiego jenerał Grodekow wystosował do gubernatora wojskowego Zabajkala jenerała Maziewskiego następujący telegram: Na podstawie doniesienia ministra wojny car aby rychlej przywrócić stosunki pokojowe z Chinami — postanowił do państwa rosyjskiego nie wcielać żadnej części obszaru chińskiego a tylko kazał takie wydać zarządzenia, które są niezbędne do utrzymania porządku i spokoju.

Londyn 10 października.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu 2 bm: Jenerał Jamagata formuje nową brygadę japońską, która obsadza najważniejsze pozycye w Chinach. W Pekinie pozostanie przez zimę 8000 Niemców, 15000 Amerykanów i tyluż Rosyan. Anglicy prawdopodobnie pozostawią jedną brygadę.

Rosyanie cofnęli swe wojska z ogrodów cesarskich, które natychmiast obsadzone zostały przez Niemców. Niemcy urządzają w pałacu, w którym mieszkała cesarzowa wdowa główną kwaterę hr. Walderseego. Pałac letni wzięło w posiadanie 6000 Anglików.

Hongkong 10 października.

Wszystkie białe wojska angielskie otrzymały nagle z niewiadomych przyczyn rozkaz powrotu do Hongkongu.

Londyn 10 października.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu: Ks. Czing otrzymał edykt cesarski, donoszący mu, że dwór cesarski uda się do Pekinu, skoro rokowania wezmą obrót pomyślny.

Wedle doniesień ze źródeł chińskich, zbiera się na południowym wschodzie 50 tysięcy wojska chińskiego.

Londyn 10 października.

Jak „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, rząd amerykański wystosował nieoficyalną notę do mocarstw z wyrażeniem opinii, że gdyby jeszcze dłużej odwlekać rokowania pokojowe, toby to mogło wywołać groźną rewolucyę w południowych prowincyach Chin.

Nowy Jork 10 października.

Depesza z Pekinu 4 bm. donosi, że Amerykanie nie biorą udziału w ekspedycyi na Paotingfu. Lihungczang oświadczył jenerałowi amerykańskiemu Chaffee'mu, że jeśli wojska połączone chcą mieć Paotingfu to Chińczycy bez oporu miasto to wydadzą. Takie samo zapewnienie złożył Lihungczang i innym jenerałom.

Paryż 10 października.

„Ajencya Havasa" zapewnia, że w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż sytuacya w Chinach nie jest wcale tak niepomyślną jak ją wiadomości ze źródeł angielskich przedstawiają. Na podstawie noty ministra Delcassego osiągnięto porozumienie między mocarstwami. Potwierdza się również wiadomość o przybyciu Lihungczanga do Pekinu jakoteż o zdegradowaniu ks. Tuana.

Waszyngton 10 października.

Rada gabinetowa wczoraj obradowała nad odpowiedzią Delcassego. Odpowiedź ta niebawem będzie wysłaną, a treść jej ogłoszoną będzie dopiero po jej wysłaniu.

Londyn 10 października.

Dzienniki poranne w telegramach z Tiensinu donoszą, że stosunki między Rosyanami a Anglikami coraz bardziej się zaostrzają. Miały na to wpłynąć szczególnie dwa zajścia z ostatnich dni: Anglicy zostali wezwani do udziału w zajęciu fortów Peitany, a tymczasem Rosyanie i Niemcy opanowali te forty, nieczekając na Anglików. Podobnie ubiegli Rosyanie i Niemcy Anglików wyruszywszy bez nich na Szanhajkwan.

Tientsin 10 października.

Chińczycy gromadzą w prowincyi Szansi wielkie zapasy żywności, srebra i broni, widocznie przygotowując się do dłuższego oporu przeciw Europejczykom.

Londyn 10 października.

„Tiemes" donosi z Pekinu: Marszałek hr. Waldersee oddał (?) Rosyi zarząd i nadzór nad liniami kolejowemi: Tientsin-Szouhaitwan i Tientsin Jancun. Niemcy zaś objęli zarząd i nadzór nad linią Jancun-Pekin. Ponieważ koleje te są przedsiębiorstwami angielskiemi, przeto hr. Waldersee polepszył stanowisko Rosyan na niekorzyść Anglików, na których sprawiło to bardzo nieprzyjemne wrażenie.

Waszyngton 10 października.

Generał Chaffe donosi o zarządzeniu, że wszystkie amerykańskie wojska, z wyjątkiem oddziału straży poselskiej, mają w przeciągu dwuch tygodni opuścić Chiny. Amerykanie nie będą brali udziału w operacyach wojennych przeciw Chinom, chybaby zostali zaatamowani.

Londyn 10 października.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu 4 bm: Nadeszły tu odpisy edyktów cesarskich, zarządzających degradacyę krewnych cesarskich. Między innymi ks Tuan utracił wszystkie urzędy, godności i pensye i oddany został ministerstwu dworu cesarskiego do ukarania. Cesarzowi wiele na tem zależało, aby publicznie stwierdzić, że nie waha się członków własnej rodziny karać za to, że źle prowadzili sprawy państwowe.

Londyn 10 października.

„Times" donosi z Szangaju 8 bm: Nadeszła tu wiadomość, że wojska sprzymierzone dotarły do Paotingfu nie natrafiwszy wcale na opór.

„Morning Post" donosi z Szangaju pod tą samą datą, że Lihungczang udzielił cesarzowi rady, aby powrócił do Pekinu, wskazując na to, że wojska sprzymierzone mogą odciąć dowóz żywności do Szan si.

Wedle innego telegramu „Standardu" z Szangaju, nadeszła tam depesza od sekretarza Lihungczanga z doniesieniem o zajęciu Paotingfu i o pogorzeli wszystkich baraków angielskich w Wei-hai-wei.

Dział ekonomiczny.

— **Sadownictwo.** Z Krakowa telegrafowano nam 10 bm.: W ujeżdżalni pod Kapucynami rozpoczął się dziś targ owocowy, urządzony przez tutejsze towarzystwo ogrodnicze dla zaznajomienia publiczności z doborowemi owocami hodowanemi w kraju. Wystawców jest przeszło 20, przeważnie dwory okoliczne, księża i nauczyciele. Owoce wyłożone w wielkich koszach. Ruch sprzedaży na razie mały, ożywi się prawdopodobnie w dniach następnych. Równocześnie z targiem owocowym rozpoczął się kurs ogrodnictwa, sadownictwa i wyrabiania przetworów owocowych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 Października 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 426·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 534·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 628·— do 638.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·70 do 90·40. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5- latach 92·— do 92·70 Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·— do 91·70. 4% los. w 41 latach 92·70 do 93·40. 4% los. w 56 latach 89·70 do 90·40.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·20 do 95·90. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·—. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 10·— do —·—. 4½% 99·— do 99·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·50 do 92·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —·. Rubel rosyjski srebrny 2·54.— do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·54.25 do 2.57·25 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

Wiedeń d. 10 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minu, 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 646·25, węg. zakładu kredyt. 655·—, Anglobanku 271·50, Unionbanku 532·— Banku dla krajów koronnych. 409 —, Bankverein 468·— Bodencreditu 850·—. Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwow. 652·50, kolei południowej 107·—, tramwaju A. 264·—, B. 260·—, kolei Elbethal 460·—, kolei północnej 6025, kolei czerniowieckiej 000·—, alpiny 421·—, Rima Muranya 505·50 pragskiego towarz. żel. 1650, fabryki broni 309·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 89 65, renta majowa 97·10, austr. renta koronowa 97·45, węg. renta koronowa 90·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·10, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 98·60, 4-procent listy banku hipotecznego 90.75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·50, losy tureckie 103·50, marki 118·25, ruble 255·75.

— **Berlin** du. 10 paźdź. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 10 paźdź. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·00. Mąka 25·40.

— **Frankfurt** d. 10 paźdz. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 200·25, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 190·30, Laura 168·90.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 10 października (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 16·— do 16·50, pszenica gotowa nowa — do —·—, żyto gotowe 13·50 do 14·—, żyto gotowe na terminy —· do —·—, owies obroczny gotowy 12·50 do 14·—, owies na terminy —·— do —·, jęczmień pastewny 13 — do 13·60 jęczmień brow. 14·— do 14·50, groch do gotowania 17·— do 24·—, wyka —·— do —·. nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—. bobik 12·— do 13·—, hreczka 17·— do 20·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka — do —·—, szwedzka —·— do —·—. kukurudza stara 14·— do 15·— nowa —· do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo — — do —·—, rzepak 26·— do 27·50. groch pastewny 15·— do 16·—, do gotowania 17 do 24 —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 19·10 do 20·— na terminy 17·— do 18·—, warranty ·— do —·—.

Wiedeń dnia 10 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

[illegible]wano pszenicę na wiosnę 8·24 do 8·25 na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·76 do 7·77, żyto na wiosnę 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·74 do 7·75, kukurudza na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzes. 0·— do 0·—, na wrzesień-paźdz. 6·80 do 6·85, na maj-czerw. 5·40 do 5·41, owies na kwiecień-maj 5·90 do 5·91, na jesień 5·72 do 5·73 rzepak na wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do —·—, na styczeń-luty 1901 — — do ·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Tendencya słaba.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 10 października.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·98 do 7·99, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·49 do 7·50, żyto na kwiecień 7·49 do 7·50 na październik 7·23 do 7·24, owies na kwiec. 5·56 do 5·57, na październik 5·33 do 5·34, kukurudza na sierp. 0·— do 0·—, na paździer. 0·— do 0·—, na maj 1901 5·09 do 5·10, rzepak na wrzesień — — do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.
Chęć kupna mierna.
Tendencya spokojna.
Stan powietrza: pięknie

— **Wiedeń** d. 10 październ. Cukier (spokojny 25·70 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35. Spirytus 44·20 do —·—.

31

Kto winien?

przez

Caruthersa.

(Ciąg dalszy.)

„W chwili gdy dosięgała już drzwi, noga jej się poślizgnęła na zafroterowanej posadzce, nieszczęśliwa z okrzykiem trwogi runęła na ziemię, pociągając za sobą etażerkę, której się uczepiła padając.

„Przestraszony, rzuciłem się na nią i ręką lewą ścisnąłem ją z całych sił za gardło, bo prawą miałem obolałą i bezwładną.

„Nie pamiętam, co się potem działo. W mojej myśli jest przepaść aż do chwili, gdym się obudził w gęstym lesie. Było to nazajutrz o świcie.

„Nie miałem pojęcia, gdzie jestem. Zdziwiłem się, że leżę pod gołem niebem w robotniczej bluzie, zamiast na swojem łóżku w hotelu Bristol.

„Byłem tak wyczerpany fizycznie i moralnie, że nie mogłem myśli zebrać, lecz powoli wracała mi przytomność i wypadki dnia poprzedniego roztoczyły się przed memi oczyma aż do chwili, gdy schwyciłem Nadinę za gardło, aby stłumić jej okrzyki.

„Nie wiedziałem, żem ją udusił i dowiedziałem się o tem dopiero z opisu zbrodni pomieszczonego w dziennikach.

„Po spełnieniu tego morderstwa, błąkałem się bezprzytomnie, aż dotarłem do lasku w Meudon. Tu, wyczerpany do reszty, położyłem się na trawie i usnąłem.

„Gdym się obudził i oprzytomniał, wstałem, zdjąłem przyprawioną brodę i rozniecíwszy zapałkę, spaliłem to wszystko na miejscu.

„Nie zoryentowałem się jeszcze, gdzie jestem. ale idąc prosto przed siebie, doszedłem do długiej alei, przecinającej lasek od połnocy na południe. Wtedy dopiero poznałem, że znajduję się w pobliżu Clamart.

„Miałem nogi tak zdrętwiałe, że dowlokłem się z trudnością do wsi, w oberży wypiłem dużą szklankę kawy. To mnie orzeźwiło. Pierwszym odchodzącym pociągiem wróciłem do Paryża.

„Skierowałem się ku jednemu z mostów Sekwany i udając, że się przyglądam ładowaniu statku, spuściłem głowę tak, aby kapelusz wpadł do wody. Ten wypadek zabawił bardzo przechodniów.

„Wskoczyłem do dorożki, kupiłem po drodze kapelusz i powróciłem do swojego mieszkania przy ulicy Vaugirard. Tu położyłem się do łóżka na kilka godzin, potem ubrawszy się, zjadłem śniadanie i powróciłem do siebie, do hotelu Bristol.

„Jakież było moje zdziwienie nazajutrz, gdy przybywszy do twego ojca, zobaczyłem, że ma rękę na temblaku. Zdało mi się, że los mi sprzyja.

„Widząc, że drzwi przyległe do salonu są nawpół otwarte, domyśliłem się, że jesteś zapewne w sąsiednim pokoju, i że możesz słyszeć rozmowę — tak też było; lecz wierzaj mi, że choć wybieg mój był nikczemny, byłbym w każdym razie żądał od Kaskawicza, aby nie wspominał przed sądem o szkatułce.

„Nie znałaś mnie jeszcze wówczas, ale dziś wierzysz chyba, że nie dopuściłbym, aby twój ojciec ponosił za mnie karę. Miałem zamiar szczery i niezłomny wyznać całą prawdę, gdybym został aresztowany.

„Dziś zamiar tęn spełniam i wiem, że go tem ocalę. W wyznaniu, przygotowanem dla prezesa sądu przysięgłych, nie napisałem nic takiego, coby mogło skompromitować Kaskawicza, gdyż nie chcę, aby sądzono, iż przyjmował udział w tej zbrodni; oświadczam, że zatail ów incydent ze szkatułką na moje wyraźne żądanie i pod przymusem.

„Nie wyznałem też, że jego namowy skłoniły mnie do odgrywania roli mojego kuzyna.

„Uważam Kaskawicza za największego łotra na kuli ziemskiej, lecz ja zbrodniarz, nie mam prawa oddawać go w ręce sprawiedliwości, bo pomimo jego nikczemności, jego staraniom i wiedzy, zawdzięczam życie.

„Zostanie oskarzony o krzywoprzysięstwo, lecz ze względu, że go się dopuścił na mój rozkaz, sąd przyzna mu zapewne okoliczności łagodzące.

„Ma się rozumieć, wynająłem swoje „pied a terre" pod fałszywem nazwiskiem, a nie chcąc nasuwać pola do podejrzeń, nocowałem w nim od czasu do czasu, następnie wymówiłem mieszkanie, oznajmiając, że do Ameryki wyruszam.

„Dalsze wypadki mego życia są ci znane. Kończąc tę spowiedź, dodam już tylko, że czuję się wielkim nędznikiem i tembardziej oceniam to szczęście, które na mnie spływało tak niezasłużenie przez kilka ostatnich lat mego nędznego żywota.

„Bóg sądzić mnie będzie — ty módl się za duszę swego grzesznego, ale kochającego cię nad życie małżonka".

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola — na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola — " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — " "
osobowy	5·17	z " " " — " "
"	10·12	z " " " — " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodow
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk — " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa Odessy — " "
osobowy	7·33	" Tarnopola — " "
"	11·23	" Podwołoczysk — " "

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.